

n/2898
Bydgoszcz, dnia 30 maja 1990 roku

PROCES KIJOWSKI

32-ch żołnierzy Armii Krajowej z Inspektoratu "ŁUNA", "OSNOWA"
w Łucku Okręg Wołyński

Znany jest proces ostatniego Komendanta Głównego Armii Krajowej, gen. Leopolda Okulickiego oraz Delegata Rządu na Kraj, ministra Jana Stanisława Jankowskiego i ich współtowarzyszy - "jako proces 16-tu".-

Ta rozprawa toczyła się celowo jawnie i z rozgłosem przed wojennym Kolegium Najwyższego Wojskowego Sądu ZSRR w Moskwie w drugiej połowie czerwca 1945 roku. Do uczestniczenia w niej dopuszczono obrońców oskarżonych i prokuratorów, jak również dziennikarzy oraz wyselekcjonowaną publiczność. -

Natomiast dotychczas nieznaną kartę historii Armii Krajowej stanowi proces kijowski, który odbył się w dniach od 11 do 18 października 1944 przed Trybunałem Wojennym Kijowskiego Okręgu Wojskowego przy ulicy Róży Luksemburg 10, przy drzwiach zamkniętych, bez obrońców, bez powołania świadków i bez prokuratora, jako proces tajny. Osądzono w tym procesie kierownictwo inspektoratu łuckiego na Wołyniu i niektórych jego żołnierzy, razem 32-ch żołnierzy Armii Krajowej z tego inspektoratu. -

Komendant Obwodu "ŁAN" ZWZ AK w Łucku, por. Józef Wójcik, ps. "Zgrzyt" skazany został w tym procesie na 20 lat pozbawienia wolności i zesłania do obozów zagłady za Kręgiem Polarnym w ZSRR, który tak relacjonuje przebieg kijowskiego procesu:

Od marca 1942 roku, jako podporucznik pełniłem funkcję Komendanta Obwodu "ŁAN" w Inspektoracie Łuckim Okręg Wołyński AK.

W styczniu 1944 roku płk. Kazimierz Babiński, Komendant Okręgu AK Wołyń, wydał rozkaz rozpoczęcia akcji pod kryptonimem "BURZA", zarządzając koncentrację podległych oddziałów w rejonie pomiędzy Kowlem a Włodzimierzem Wołyńskim, w związku z przybliżaniem się sowieckiego frontu do naszych przedwojennych granic wschodnich. Jednak z obwodów Łuck i Kiwerce, podporządkowanych naszemu inspektoratowi tylko część sił zdażyła do rejonu koncentracji, gdyż już w nocy z 1/2 lutego 1944 zagony Armii Czerwonej wsparte silną partyzantką sowiecką, działając z kierunku północno-wschodniego, zajęły Łuck i najbliższe okolice. Wskutek tego zostaliśmy odcięci od rejonu koncentracji. Po kilku dniach Niemcy kontratakami odzyskali przedmieście Łucka - Krasne po rzekę Styr, ale większa część samego miasta pozostała w rękach sowieckich. Naszą sytuację pogorszyło to, że przedtem przez około dwa tygodnie front utrzymywał się w mieście na rzece Styr, a potem umocnił się BEZPOŚREDNIO na zachód od Łucka, izolując nas całkowicie od łączności z Okręgiem na dłuższy czas. W tych warunkach i przy nasilającej się penetracji sowieckich organów tajnej policji, inspektor "Adam" podjął decyzję przedostania się przez linię frontu na wyznaczone miejsce koncentracji Okręgu. Akcja przedsięwzięta przez inspektora "Adama" wraz z grupą współpracowników nie udała się. Większość żołnierzy kierujących się na koncentrację PRZEZ LINIĘ frontu została aresztowana w końcu marca 1944 roku przez sowiecki kontrwywiad. Naszą grupę 8-miu ludzi przewieziono ze stacji kolejowej Hołoby do magistrackiego więzienia w Łucku, gdzie przez cały kwiecień śledztwo prowadziły w bardzo przykry bolszewicki sposób służby wojewódzkiego NKWD, na czele których stał płk. NKWD G. Miedwiediew, dotychczasowy dowódca jednego z sowieckich oddziałów partyzanckich na Wołyniu, człowiek grubiański i obrzydliwy sadysta. Na początku maja 1944 roku przewieziono nas z Łucka do wewnętrznego więzienia NKWD w Kijowie przy ul. Korolenki 33 i tam naszą sprawę przejęły organa śledcze wojsk NKWD kijowskiego okręgu.

Do współpracy NKWD skaptowało Wacława Kosidło, ps. "Andrej", który pełniąc funkcję oficera informacyjnego w Inspektoracie "ŁUNA" w Łucku, jednocześnie był agentem NKWD. Nie był on ani aresztowany /nawet dla pozorów/, nie był sądzony z nami ani w innym terminie. Był widziany w więzieniu w Kijowie, gdzie pomagał oficerom śledczym w rozpracowy-

waniu nas, był wożony stamtąd do Łucka dla dalszej inwigilacji żołnierzy AK.

SAD W KIJOWIE, ul. RÓŻY LUKSEMBURG 10

Po ponad półrocznym śledztwie, bardzo ciężkim, gdyż przesłuchania odbywały się tylko w nocy, a w dzień nie pozwalano spać, w tym także obskurnym więzieniu przy ul. Korolenki 33, dnia 11-października 1944 r rozpoczęła się rozprawa sądowa przed Trybunałem Wojennym Kijowskiego Okręgu wojsk NKWD przy ul. Róży Luksemburg 10 pod przewodnictwem płk. NKWD Wasiutyńskiego. Na rozprawę całą naszą grupę 32-osobową - gdyż trzy osoby w międzyczasie podczas ŚLEDZTWA zmarły w więzieniu, przeprowadzono pieszo demonstracyjnie przez Kijów pod silną strażą żołdaków NKWD na ul. Róży Luksemburg 10 GDZIE WPROWADZONO NAS na półkolistą salę, rozsadzono w ławach, a z tyłu za nami łańcuch konwojentów uzbrojonych w broń naszynową. W takiej scenerii rozpoczął się proces kijowski żołnierzy AK. Na wstępie przewodniczący Wasiutyński oświadczył nam, że rozprawa odbędzie się w sposób tajny, bez prokuratora, bez obrońców, bez świadków, a tylko z udziałem niektórych oficerów śledczych, poczem zaczął odczytywać akt oskarżenia. Zarzucano nam przede wszystkim, że działając rzekomo w charakterze sprzymierzeńców ZSRR na jego terytorium włączonym do ZSRR na podstawie referendum z 1939 roku, zorganizowaliśmy tam z pośród miejscowej ludności nacjonalistyczną wojskową polską organizację, opartą o dyrektywy Rządu Emigracyjnego w Londynie. Jej celem miało być podobno oderwanie części terytorium sowieckiego od macierzy.

Procesowi temu nadano zatem tło nie tylko wojskowe, ale także ogólnie polityczne. Z nastawienia i konstrukcji oskarżenia wynikało, że wogóle nie przyjęto naszych oświadczeń zgodnych z rzeczywistością i prawdą, odrzucono nasze żądania powołania świadków spośród niektórych dowódców partyzantki sowieckiej rozlokowanej na terytorium Kresów Wschodnich Polski, m.in. ppłk. NKWD Prokopiuka, który sam napisał w naszym Wojskowym Przeglądzie Historycznym nr 3 z 1961 roku o oswobodzeniu przez Armię Krajową w Łucku sowieckich jeńców wojennych z obozu jenieckiego niemieckiego w Łucku, z których on otrzymał do swej partyzantki 150-ciu żołnierzy i oficerów. Nie przyjęto do wiadomości wielu nazwisk Żydów z Wołynia, którym daliśmy schronienie w naszych oddziałach partyzanckich i placówkach samoobrony AK na Wołyniu.

Nasza organizacja wojskowa miała jako zadanie podstawowe walkę zbrojną przeciwko niemieckiemu okupantowi i jego sojusznikom dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa w sojuszu z armiami sprzymierzonymi oraz organizowanie ośrodków i baz samoobrony dla ratowania ludności cywilnej polskiej przed napadami band UPA. Rozprawa sądowa przed Trybunałem Wojennym trwała przeszło tydzień, to jest od 11-go do 18-go października 1944 roku. Posiedzenia sądu odbywały się dwukrotnie na dobę - w dzień i w nocy. Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący Wasiutyński udzielił wszystkim oskarżonym prawa do wypowiedzenia ostatecznego słowa. Żaden z oskarżonych nie przyznał się do przedstawionych mu zarzutów, a tym bardziej do winy. Gdy wreszcie około północy z 17/18 października 1944 wprowadzono nas po raz ostatni na salę rozpraw, spostrzegliśmy, że konwojenci byli uzbrojeni w automaty i liczebnie podwojeni. Na tej podstawie można było oczekiwać, że orzeczenie wyroku zabrzmi bardzo surowo. W przygnębiającej dla nas atmosferze, przewodniczący Wasiutyński na wstępie oświadczył, że wszystkim oskarżonym winę udowodniono / w myśl sowieckiej zasady: "wystarczy, że jest człowiek, wyrok skazujący będzie" / i zaczął odczytywać kolejne wyroki. Po ich odczytaniu poinformował, że nie podlegają one apelacji, że skazanym przysługuje jedynie prawo łaski, o które można wnosić w ciągu 48 godzin do Michaiła Iwanowicza Kalinina, przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR. Poczem nastąpiła jeszcze jedna perfidna zagrywka sowiecka w odniesieniu do nas już osadzonych: otóż na tejże sali rozpraw rozdano nam kartki papieru, abyśmy napisali o skorzystaniu z prawa łaski, przyznając się z pełną skruchą i wyszczególnieniem swoich prze-

winień wobec ZSRR. Napisałem wówczas: nie uznaję WASZYCH WŁADZ ani lokalnych, ani centralnych, nie uznaję drakońskiego wyroku obcego państwa za niepopelnione czyny, wydanego na obywatela Państwa R.P. i wyroku tego nie przyjmuję do wiadomości, gdyż jest to akt bezprawia, akt represji, że wszystko to zostało spreparowane fikcyjnie, bez doręczenia mi kopii aktu oskarżenia i kopii wyroku skazującego. -

WYROKI orzeczono na podstawie Kodeksu Karnego RSFSR § 58
punkt 2 - zbrojne powstanie przeciwko ZSRR
punkt 6 - szpiegostwo
punkt 11 - nielegalne przekroczenie sowieckiej granicy

Oskarżonym w grupowym procesie kijowskim 32-ch żołnierzy AK z Inspektoratu Łuckiego Trybunał Wojenny w Kijowie wymierzył następujące wyroki:

POR. Leonold Biłynowicz - Świkła, "Adam" inspektor AK w Łucku
- kara śmierci przez rozstrzelanie
por. cichociemny Wacław Jaworski - Kopisto, "Kra", szef Kedywu Inspektoratu w Łucku - kara śmierci przez rozstrzelanie.

Po 20 lat pozbawienia wolności i zesłania do łagrów otrzymali:

por. Jerzy Gołąb-Aleksandrowicz, "Czyżyk", zastępca inspektora "Adama"
ppor. cichociemny Wiktor Popławski, "Nasturcja", szef łączności bojowej inspektoratu
ppor. Jerzy Rakowski, "Start", szef łączności konspiracyjnej inspekt.
por. Józef Jurewicz-Wójcik, "Zgrzyt", komendant Obwodu w Łucku

Po 15 lat pozbawienia wolności i zesłania do łagrów otrzymali m.in.:

ppor. Juliusz Baczyński, "Jacek", komendant pododdziału "Burta"
Barbara Kulczycka, "Grażyna", szef łączności z Okręgiem
Anna Siemienowska, "Wiktoria", szef łączniczek inspektoratu
Maria Ludowicz-Gładkowska, "Zoja", szef sanitariuszek inspektoratu

Po 10 lat pozbawienia wolności i zesłania do łagrów otrzymali m.in.:

Karol Usiądek - "Nart"
Józef Cybulski - "Kruk"
Michał Małocha - "Jędrak"
Mikołaj Hoffman
Franciszek Jagielski
Jan Omulecki
Domosud

Po 8 lat pozbawienia wolności i zesłania do łagrów otrzymali m.in.:

Edward Krzywdziński
Rakowski /ojciec Jerzego/

Po 5 lat pozbawienia wolności i zesłania do łagrów otrzymali:

Tadeusz Baczyński - brat Juliusza } obaj jako małoletni
Tadeusz Żukowski

Trzy osoby zmarły w więzieniu podczas śledztwa:

Marek Wiśniewski
Stefan Pocijowski
i Bruszewski - kolejarz z Łucka

Tak więc w tym procesie jako pierwszym tego rodzaju - a przez to precedensowym, obwiniającym działalność i walki Armii Krajowej przez sądownictwo sowieckie - zostały orzeczone dwa wyroki śmierci, a dla pozostałych 30-tu oskarżonych wymierzono łącznie 362 lata pozbawienia wolności i zesłania do obozów zagłady na Syberii.

Z E S T A W I E N I E

kara śmierci	- 2 osoby
po 20 lat	- 4 osoby
po 15 lat	- 8 osób
po 10 lat	- 12 osób
po 8 lat	- 4 osoby
po 5 lat	- 2 osoby

Były to drakońskie wyroki, wielokroć wyższe od wyroków w późniejszym terminie, w t. zw. "procesie moskiewskim 16-tu" - przedstawiciele Komendy Głównej AK i Delegatury Rządu. Nasuwa się pytanie: dlaczego za odpowiedzialność kilkakroć niższą sąd wojenny w Kijowie wymierzył trzykrotnie wyższe kary? Można domniemywać, że miało to oznaczać wytyczne dla postępowania na przyszłość dla sądów sowieckich. -

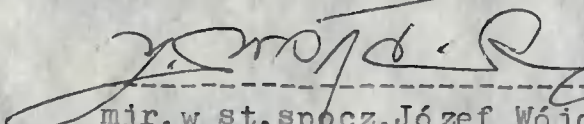
Po odczytaniu wyroków, odprowadzono nas także pieszo przez Kijów tej samej nocy do innego więzienia, pamiętającego czasy Katarzyny II, zwanego Łukjanówka, które teraz spełniało rolę więzienia - przesyłki, czyli rynku zbytu białych murzynów do zasilania tysięcy obozów przymusowej pracy w systemie GULAG za Kołem Podbiegunowym. Tylko dwóch: "Adama" i "Krę" oddzielono od nas /skazanych na karę śmierci/ i ich pod silną eskortą odwieziono specjalnym więziennym samochodem do tego samego więzienia na Łukjanówce i umieszczono ich w celi śmierci. Nas rozmieszczono w różnych celach, przedtem poddając osobistej i poniżającej rewizji z rozbieraniem do naga, rutynowymi przysiadami, obelgami i kpinami. Cele niesamowicie brudne, zawieszane, okna bez szyb, nie ogrzewane. Spaliśmy pokotem na betonie w tych zatłoczonych do granic możliwości celach, razem z innymi skazańcami oczekującymi na transport do obozów pracy. Przeważała liczba rusków-recydywistów, "urków", złodziei, bandytów i wszelkiej maści przestępców kryminalnych, którzy więzienie nazywali własnym domem. Ogółem w tym czasie było na Łukjanówce około 12 tysięcy skazanych. Recydywa była w zмовie ze strażnikami więziennymi, którzy coraz do innej celi wpuszczali po dwóch-trzech kryminalistów, aby ci przemocą mogli nam zabrać odzież, obuwie i resztki pożywienia, a po opuszczeniu celi dzielili się łupem ze strażnikami więziennymi. Karmiono nas tutaj przeważnie jeden raz dziennie gorącą strawą - gęstą zupą z kapusty i buraków oraz 300 gramów chleba /jak dla niepracujących/.

TRANSPORT do obozów przymusowej pracy

Dnia 14 listopada 1944 roku dał się zauważyć ożywiony wielki ruch w więzieniu na Łukjanówce. Na dziedzińcu więziennym szum, hałas, bieganie, wykrzykiwanie różnych nazwisk. Rozdawano bochenki chleba, trochę cukru, wędzoną rybę, lub śledzie - jako suchy prowiant na długą podróż w nieznane. Jak się okazało wyprowadzano więźniów z cel, wielokroć sprawdzając dane osobowe każdego, formowano grupami w przysiadzie, przygotowując etapami do transportu. Jeszcze mała formalność z pobieżnymi niby oględzinami lekarskimi, czy nadajemy się do transportu... Tak samo uczyniono z nami i pod silną eskortą konwojentów NKWD z bronią gotową do strzału i z psami odprowadzono nas tego samego dnia na dworzec kolejowy w Kijowie i załadowano do będących wagonów krytych, zwanych "ciepłuszkami" po 42 -ch więźniów. Drzwi pozamykano i zadrutowano a o zmierzchu wyjechaliśmy z Kijowa, lecz dokąd nas wieźli, tego zupełnie nie wiedzieliśmy... Dnia 2 grudnia 1944 r. znalazłem się w Pieczorze /d. Wiatki/ i stąd przez siedem lat musiałem pracować przy budowie kolei aż do Workuty. We wrześniu 1950 r. przetransportowano mnie z Workuty do Norylska w Krasnojarskim Kraju, skąd po 5-ciu latach, a łącznie po 12-tu latach pobytu w łagrach GULAG, wróciłem do Polski 29 grudnia 1955 roku jako obywatel Państwa Polskiego /z paszportem konsularnym polskim/..-

Miałem 26 lat gdy mnie aresztowano i 38 lat gdy wróciłem do Polski. Jestem inwalidą wojennym wojskowym I-grupy.

Jestem w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej, w Związku Sybiraków i Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego.



mjr. w st. spocz. Józef Wójcik
pseudonim "Zgrzyt". W latach
1942-1944 Komendant Obwodu "KAN"
ZWZ AK w Łucku Okręg Wołyński.

*Ten egzemplarz przekazuję do sekt
Archiwum Wschodniego w Warszawie.*

J. W. -

Bydgoszcz, 10 grudnia 1992r.